

# Nowiny Raciborskie.

## O gazetach

pisze w osobnym artykule „D. Verkehrsztg.“ i wykazuje, że w 1898 roku przypadała jedna gazeta na każde 15,354 mieszkańców. W pojedynczych dzielnicach na jedną gazetę przypadało mieszkańców:

Szleswig-Holsztyn	10,126	Król. Pruskie	16,032
ks. Hohenzollern	13,200	Meklenburgia	9,333
Brandenburgia	14,181	Turyngia	10,341
ks. Saskie	14,433	ks. Anhalt	11,270
Hesya i Nasawia	14,890	Lippe i Waldeck	12,263
Hanower	15,138	Hesya	12,370
Kraj nadreński	15,151	Wyrtembergia	13,513
Śląsk	16,535	Brunświk	13,562
Pomorze	16,568	Badenia	13,583
Westfalia	17,205	Bawarya	14,584
Poznańskie	17,587	Saksonia	14,797
Prusy Zach.	22,985	Oldenburgia	16,261
Prusy Wsch.	23,069	Alzacya i Lot.	29,836
Berlin	25,409	Wolne miasta	31,032

Wedle stronnictw było 486 pism rządowych, 321 konserwatywnych, 318 „ultramontańskich“, 300 narodowo-liberalnych, 356 wolnomyślnych, 54 socjalno-demokratycznych i 906 bezbarwnych. Dalej było 58 pism czysto anonsowych, przy 544 gazetach nie można zbadać kierunku.

Przeciętny abonament jednej gazety wynosił 1 markę 30 fen. kwartalnie. W ogóle oblicza autor wydawane w Niemczech na czytanie gazet roczniesumy na 63 000 000 marek, czyli przeszło 1 markę na głowę ludności.

## Z parlamentu niemieckiego.

Po przekazaniu komisji układu handlowego z Anglią wzięto w Poniedziałek nareszcie pod obrady projekt rządowy ustawy o karaniu robotników za wywoływanie strejków i przymuszanie robotników pracujących do przyłączenia się do strejku.

## PAN STAROSTA i dyabeł Boruta.

Miasto Łęczycy jest w liczne wspomnienia z dawnych czasów bogactw. Wygląda ono dziś lardzo porządnie. Ma wiele dawnych kamienic i zwaliska starego zamku. Bardzo dawno temu mieszkał w zamku bogaty starosta. Nazwiska jego nie powiem, bo jeszcze żyją potomkowie tego rodu. Ten pan starosta był synem, wnukiem i prawnukiem znacznych ojców i dziadów, co pono zasługami wielkimi, nie szczędząc swego życia i krwi, dorobili się i sławy i znaczenia i bogactw. Ale ich potomek, ów pan i starosta, żył już nie z własnej pracy i zasługi, tylko z bogactwa, jakie po ojcu odziedziczył. Był to pan dumny, ale nie z własnych czynów, bo krajowi ani swojej okolicy ani swym sąsiadom, ludowi żadnego prawdziwego pożytku nie przynosił. Lubiał tylko jeść, pić, żyć wesoło i huczenie, jeździć za granicę dla próżnych zabaw i wszędzie okazywać, że jest wielkim i hojnym panem. Na zamku też utrzymywał dwór liczny i, jak tylko był w domu, wyprawiał ciągle ucztę, łowy, podejmował mnóstwo gości, a do gospodarstwa i do swoich spraw majątkowych lenił się wglądać. Nie miał na to ani głowy ani czasu. I ani się nie opejrział, że więcej wydaje, niż ma dochodów ze swych wielkich dóbr, aż

Pierwszym mówcą wobec licznie zgromadzonych posłów był kanclerz książę Hohene. Projekt rządowy — mówił — wywołał wielkie zaniepokojenie i liczne zarzuty, a jednak projekt nie jest czkiem nowym, tylko zawiera to, co już przed 8 laty miano od parlamentu żądać. Rząd nie może nadal patrzeć spokojnie na sposób, w jaki socjaliści wywołują strejki, i dla tego musi przeciw temu wystąpić. Projekt nie ma bynajmniej uszczuplać robotnikom prawa łączenia się w związki ani uniemożliwiać robotnikom starania się o lepszą płacę. Strejki i nadal zachodzić mogą. Ustawa ma tylko zapobiedz agitacyom tych ludzi, którzy się z zawodu trudnią wywoływaniem strejków.

Sekretarz stanu hr. Posadowski rozwodził się nad szczegółami ustawy. Zapewniał on oczywiście również, że rząd liczy się z wzrastającymi wymaganiami stanu robotniczego i je uznaje. Ustawę projektowaną uważa jednak rząd za konieczną, bo niepodobna zezwolić na to, aby jeden robotnik zmuszał drugiego do porzucenia pracy. Ustawa ma tylko na oku zwykłą ochronę praw osobistych jednego człowieka. Co to jest wolność łączenia się i czem jest w ogóle wolność? Wolność oznacza nie tylko to, że mogę czynić, co chcę, ale i to, że mi wolno nie czynić tego, czego nie chcę. My chcemy robotnikowi dać prawo do pracy, jeżeli chce pracować, chociaż jego towarzysze nie chcą; o tem, żeby ustawa chciała ograniczać prawo koalicyjne robotników, nie może być mowy, bo rozróżnia ona doskonale środki godziwe, prowadzące do zmoży od środków niegodziwych. Socjaliści tymczasem chcieliby mieć wolność używania środków nieprawnych, aby niemi mogli walczyć przeciw pracodawcom, i wprost twierdzą, że gdyby nie było można robotnikom grozić, gdy nie chcą przyłączyć się do strejku, to wszystko na nich się nie zdało. Socjaliści domagają się więc tego, aby im wolno było używać środków prawem niedozwolonych, jeżeli im chodzi o dojście do celu. W wydanej nie-

zabrakło mu pieniędzy. Chcąc pomimo to utrzymać, jak to wtedy mówiono z łacińska, splendor, — a co po polsku znaczy świetność — swego domu najpierw sprzedawał swe dalsze włości, a potem wpadł w dług po uszy. Starł się jednak to ukryć przed ludźmi i żyć po dawnemu, ale nieraz wśród hucznej biesiady chmurnie marszczył czoło, bo przypominał sobie, że już niedługo będzie mógł swym państwem się pysznić. Nawet serdeczni niby przyjaciele zaczęli między sobą półgłosem robić uwagi, że pan starosta jakoś nie tak dobrem i nie tak obficie jak dawniej częstuje winem.

— Bo to wino bierze na kredyt od żydów łęczyckich, — wyrzekł nieostrożnie jeden z biesiadników.

Słowa te i śmieszki przy nich doleciały do uszu starosty. Piorun, gdyby padł tuż przy jego nogach, nie tyleby go przeraził, co te słowa.

— A więc już szlachta wie o mojem nie-szczęściu! — mówił sam do siebie. — To okropne! Nie! Ja tego nie zniosę, to nad ludzkie siły! Ja, taki pan z dziada, pradziada, mam zubożeć i stanąć może na równi z tą szlachcą? O nie! Do tego nie przyjdzie, chociażbym miał piekło sprzedawać duszę.

Piekło dosłyszawszy tych słów, chociaż tylko w myśli wymówionych.

— Będzie nasz! — zawołał Lucyper, na-

dawno odeszł malarzy przeciw naszemu projektowi ustawy grożą pomocnicy malarzy rewolucyą, jeżeli projekt będzie przyjęty. Takiej groźby rząd słucha spokojnie. Socjaliści grozili jeszcze niedawno poważną rewolucyą, ale teraz już sami w nią nie wierzą.

Socjalista Bebel wysnuł ze słów ministra przedewszystkiem twierdzenie, że chodzi o prawo wyjątkowe przeciw socyalistom. Kto jednak sądzi, że takimi prawami ubije socyalistów, ten grubo się myli. Socjaliści już od dwóch lat spodziewali się tego prawa, które wywołało okropne oburzenie nie tylko pomiędzy nimi, ale w ogóle we wszystkich towarzystwach robotniczych, tak katolickich jak i protestanckich, bez względu na to, do jakiego kto wyznania i kierunku politycznego należy. Wszyscy robotnicy, którzy rozum mają, czy to socjaliści, czy niesocjaliści, muszą sobie powiedzieć: To prawo jest przeciwko nam skierowane. Minister powiada, że prawo jest tak samo przeciw pracodawcom jak robotnikom skierowane. Na to jest odpowiedź taka: W setkach wypadków został paragraf 153 ordynacji procederowej zastosowany przeciwko robotnikom, ale tylko w jednym jedynym wypadku przeciwko pracodawcy. Tak też będzie i w nowym prawie. Pracodawca jest zawsze panem i łatwiej mu się uchronić od niebezpieczeństwa. Robotnik jest zawsze uciśnionym. Razem z swą pracą sprzedaje i swą osobę, a podczas pracy jest człowiekiem zależnym, wprost niewolnikiem. Jego więc prawo musi brać w obronę, a o tem niema mowy. Dzisiejszy rząd zdaje się mieć to życzenie, żeby tylko nad niewolnikami panować. Minister mówił o wywieraniu nacisku na robotników podczas strejku. To wywieranie nacisku jest niewinne w porównaniu do tego, co pracodawcy dokazują z robotnikami za pomocą swych związków i organizacji. Rząd przy tem prawie kierował się wprost nienawiścią względem robotników. (Marszałek Ballestrem powołuje mówcę za to wyrażenie do porządku). Trudno zrozumieć, jak rząd parlamentowi mógł przedkładać takie

czelnik dyabłów w piekle, i krzyknął wnet do jednego z nich: — Boruto! Ruszaj na błota łączyckie, będziesz miał sprawę ze starostą!

Starosta od czasów owej biesiady ciągle był smutny i zamyślony. Napróżno, goniąc resztkami, starał się zagłuszyć czarne swe myśli i licznych spraszał gości. Wszyscy widzieli troskę na jego obliczu, wesołość tylko udaną, wymuszoną. Usta wykrzywały się do kłamanego uśmiechu, kurecząc się jakby do płaczu. A że ten uśmiech udawany pochodził z fałszywego wstydu, z utajonych myśli, więc był w nim jakiś wyraz szatański.

Przywiedziony do rozpacz, pewnego jesiennego poranku starosta, wbrew swemu swychajowi, bez licznej drużyny i strzelców, sam wyszedł na polowanie. Wziął ze sobą tylko jednego towarzysza, wyżyła ulubionego. Włotny pies zaczął odczuwać smutek swego pana, bo szedł przy nim opuściwszy głowę.

Gdzie teraz jest porządna, wysoko usypała grobla za miastem, tam nie tak dawno były trzęsawiska i bagna trzciną porośnię. Na tych to trzęsawiskach polując, trzeba było odważnie i z wielką zręcznością z kępy na kępę przeskakiwać. Liczne bywały wypadki, że nieostrożny myśliwiec, źle skok wymierzysz, utonął w bagnie. Gdy się zdarzyło, że ktoś z myśliwych nie powrócił, mówiono, że go dyabeł Boruta obłąkał i porwał do piekła. Niejeden gospodarz, wracając w późniejszą porę z Łęczycy wygłodniałymi po długim cze-

prawo. Parlament musi prawo odrzucić i ci-  
nąć je pomiędzy stare rupiecie. Gdyby zaś je-  
dnak projekt miał się stać prawem, to prawo  
takie będzie hańbą i sromotą dla całych Nie-  
miec.

We Wtorek był dalszy ciąg obrad nad  
tą sprawą.

Mówca konserwatystów Levetsov za-  
patrywał się naturalnie na projekt rządu cał-  
kiem inaczej. Wedle niego rząd chce tylko  
zapobiedz temu, by robotnikami zarządzili socya-  
liści. O naruszeniu prawa o stowarzyszaniu  
się nie ma w ustawie mowy. Kto nie po-  
chwala wyburzeń przy strajkach, musi głoso-  
wać za projektem. Konserwatyści stawiają  
wniosek, aby projekt przekazano komisji z  
23 członków.

W imieniu centrum przemawiał poseł dr.  
Lieber w te słowa: Na twierdzenie kon-  
serwatystów, że za projektem będzie musiał  
głosować każdy, kto nie pochwała wyburzeń  
przy strajku, odpowiada centrum, że nie sobie  
nie robi z podejrzenia, jakoby chciało popierać  
wyburzenia. Nowy projekt rządowy bez wątpie-  
nia ogranicza wolność stowarzyszania się, a co  
gorsza, ogranicza wolność stowarzyszania się  
robotników, a nie dotyka pracodawców. To  
jest niesprawiedliwością, bo powinno być ró-  
wne prawo dla wszystkich. Jeżeli rząd wy-  
pracuje i przedłoży projekt ustawy, która, na-  
prawiając, co jest złe w obecnych stosunkach,  
pozostawi robotnikom wolność łączenia się w  
związki nieknięty i będzie dla obu stron  
sprawiedliwą, natenczas gotowiśmy ją przyjąć.  
Dziś wobec tego, że sądy wydają na socyali-  
stów wyroki, od których włosy powstają na  
głowie i przy których okazuje się stronniczość  
wołająca o pomoc do nieba, bo jedną stronę  
karzą za to samo surowo, a drugą bardzo łą-  
godnie. Między pierwszemi a drugimi obra-  
dami nad tym projektem upłyne niezawodnie  
wiele czasu, z czego skorzystamy, aby z na-  
szej strony wypracować projekt odpowiedniej-  
szy i sprawiedliwszy.

Nacjonal liberal Bassermann po-  
dzielał w ogólności obawy co do ograniczenia  
wolności, jakiego nowa ustawa spowodowała,  
żalił się, że wogóle obecnie jest za wiele pa-  
ragrafów kauczukowych, które wedle upodo-  
bania można naciągać to w tę, to w ową stró-  
nę, i z tych względów oświadczył się przeciw  
projektowi. — Poseł wolnościowy Lenz-  
mann potępił również projekt ustawy,  
stwierdzając przytem, że rząd nieomal co rok  
występuje z jakimś nowym prawem wyjątko-  
wym. Lepiejby zrobił, gdyby ograniczył wol-  
ność wielkim przedsiębiorcom, którzy łączą się  
w związki jedynie na to, aby ze szkodą in-  
nych, mniej bogatych podwyższać ceny żywno-  
ści i gromadzić wielkie majątki. — Antyse-

kaniu na rynku szkapami, całą noc przesiedział  
w błocie, pewny, że go Boruta zatrzymał.  
Jeżeli miał człowiek przytomność, odmawiał  
pacierze; jeżeli nie, to tylko przespał się w  
bryce, aż rozedniało.

Na te to trzęsawiska poszedł starosta, za-  
rzuciwszy strzelbę na ramię. Nie dbał o to,  
czy co zastrzeli, bo inne myśli kierowały jego  
krokami. Słyszał on o zjawiającym się na  
tych bagnach Borucie, a choć niezupełnie wie-  
rzył powieści ludu, to jednak nie chciał się wy-  
rząc ostatniej, choć wątpliwej nadziei: a nuż z  
piekła pomoc mu przyjdzie?

— Spróbuj, — mówił do siebie, — jeżeli  
mi się dyabeł pokaże, musi mi dać pieniędzy,  
jak najwięcej pieniędzy!

W tych myślach zatopiony, szedł coraz  
dalej i głębiej w gęstwinę trzciny i sitowia.  
Nie zważał na swoje kroki, nie myślał, gdzie  
postawić nogę, nie zastanawiał się nad niebez-  
pieczeństwem. Rzekłbyś, że jakaś tajemna  
siła udzielała mu swojej opieki. Sam nie spo-  
strzegł, jak zaszedł daleko. Był w nieznanem  
miejscu. Nigdzie połamanej trzciny ani śladu  
ludzkiej stopy. Głucha cisza i samotność pa-  
nowały dokoła.

Nie oglądał się pan starosta, szedł dalej,  
aż w końcu zmęczony odpocząć postanowił.  
Wtenczas dopiero zaczął się rozglądać. Zna-  
lazł obszerną kępę nad błotą wystającą, do niej  
włąć podążył. Tam usiadł, dobył z torby fla-  
szę i trunkiem odwilżył wyschłe przez długie  
chodzenie usta. Podzielił się myśliwskim  
śniadaniem z wiernym, u nóg leżącym wyżłem

miła Liebermann był za odesłaniem  
projektu do komisji. Cel projektu jest dobry,  
więc może komisja wymyśli odpowiedniejsze  
do celu paragrafy.

## Sejm pruski

obradował w Poniedziałek nad wnioskiem kon-  
serwatysty hr. Kanitza, aby pozwolenie na za-  
kładanie osad kolonistów dawały wydziały po-  
wiatowe i wyższe sądy administracyjne, a nie  
ministerstwo.

Minister rolnictwa oświadczył, że rząd do-  
piero wtedy wyrazi swe zapatrywanie na tę  
sprawę, gdy się przekona, jakie jest w tej  
miejscu zdanie większości posłów. Aczkolwiek  
następnie występowało przeciw wnioskowi te-  
mu, wniosek przekazano osobnej komisji do  
rozpatrzenia.

We Wtorek przyszedł po raz pierwszy  
pod obrady projekt dotyczący święcenia Wiel-  
kiego Piątku, przyjęty swego czasu w izbie  
panów. Czynności urzędowe i prawne mają  
być w dzień ten zabronione, a policja ma  
mieć prawo zakazywania robót zdolnych naru-  
sząć pokój świąteczny.

Minister oświaty bardzo zalecał ten pro-  
jekt, zapewniając przytem, że rząd zaprowa-  
dzeniem tego święta nie chce się narażać ka-  
tokolikom, tylko przeciwnie przyczynić się do  
pokoju wyznaniowego. — Centrum zgodziło  
się na ustawę, Polacy prosili, aby się zadowo-  
lono zakazaniem robót mogących przeszkodzić  
w nabożeństwie. — Uchwała nie zapadła  
żadna.

W Srodę między innemi sprawami, które  
nas mniej obchodzą, obradowano także nad  
ustawą co do przeniesienia w stan spoczynku  
(na pensję) sędziów, którzy już są zastarzy,  
aby się zapoznać z nowym kodeksem cywil-  
nym, który jak wiadomo wejdzie w życie z  
dniem 1 Stycznia 1899.

## Kiedy nie mam czasu

czytać, — tak oto tłumaczy się niejeden, gdy  
mu się przypomina, że czas, aby odnowił  
przedpłatę na „Nowiny Raciborskie“ na kwar-  
tał następny. Prawdą to? Możemy śmiało  
powiedzieć, że nie! Gdzie jest ochota po te-  
mu, tam czas na przeczytanie gazety zawsze  
się znajdzie. Komu rzeczywiście chodzi o to,  
aby pod jego strzechą była zawsze gazeta  
polsko-katolicka, ten ani nie pomyśli o tem,  
aby choć na miesiąc porzucić przyjaciela szcze-  
rego, jakiego ma w gazecie. A tem mniej  
będzie go porzucał w czasie, gdy na przyja-  
ciela tego przyjdą ciężkie czasy, jakimi są

i zaczął myśleć o swoim losie. Zadumanemu  
zdawało się, jakby w jakiś inny świat prze-  
niesiony został. Cała przeszłość ukazała się  
mu w duszy. Czuje, że jest wielkim panem,  
bogaczem, i zapomina o grożącym niedostatku.  
Z tego dumania wpadł w półsennie odrętwie-  
nie i w końcu zasnął. Spał długo i mocno.  
Aż nareszcie budzi go warczenie, a potem  
smutne wycie wiernego wyżła. Przetarliży  
oczy widzi na niebie obłoki zarumienione osta-  
tniemi promieniami słońca, które już zaszło.  
Ogląda się dokoła, chcąc rozpoznać, co dło  
wyżłowi powód do szczeniaka i takiego niepo-  
koju, — nie jednak nie destryga.

— Tam do licha! — zawołał, — słońce  
zaszło, już mrok; jak się tu dostać z powro-  
tem przez te trzęsawiska, które i przy świetle  
dziennem przebywać niebezpiecznie? A noco-  
wać tu przecie też niepodobna!

Wtem pies zawył gorzej; starosta zadrżał  
z przerażenia. Ogląda się w stronę, w którą  
wyżł obrócony. Cóż tam jakby widzi, ale że  
mrok coraz gęstszy, ciemniejszy, więc nie do-  
wierza sobie, czy naprawdę tam ktoś wychodzi  
z najgęstszej kępy sitowia.

— Kto tam? — krzyknął, porywając  
strzelbę.

— To ja, — łagodnym odpowiedział gło-  
sem tak niespodzianie przybyły towarzyszący na  
tem pustkowiu. — Wiem, że tu sam jesteś,  
panie starosto, więc przyszedłem ci nieść po-  
moc bardzo potrzebną w tej chwili.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

latowe miesiące, bo tak się nie godzi. Wiemy,  
że każdy rzetelny Wiarus nam to przyzna, —  
ale to nie wystarcza. Nie o słowa chodzi, tyl-  
ko o czyn. Zamiast wiele gadać o tem, co  
godziwe a co nie, niech każdy Wiarus czem-  
prędzej na pocztę zapisze sobie „Nowiny R.“  
na trzeci kwartał, a przechodząc koło sąsiada  
lub znajomego, niech go słówkiem zachęci,  
aby też to uczynił. Tak spełni zarazem do-  
bry uczynek właśnie wobec tego sąsiada i zna-  
jomego, bo kto ciemnego oświeci, ospatego  
rozbudzi i leniwego rozruszy, ten uczynił rzecz  
godną pochwały.

A więc, Wiarusi, zapisujcie na pocztę  
„Nowiny Raciborskie“ i rozszerzajcie je w imię  
dobrej sprawy, w imię dobra naszego ludu  
polskiego na Śląsku!

Na 4-tej stronie podajemy kwit pocztowy,  
który wedle życzenia wypełnić i w urzędzie  
pocztowym oddać może, kto naszą gazetę na  
pocztę abonuje. Na kwicie tym podano, pod  
jaką liczbą „Nowiny Raciborskie“ wraz z do-  
datkami są zapisane w urzędowym spisie ga-  
zet i co kosztują, ale wyraźnie nadmieniamy,  
że można zapisać gazetę także bez kwitu.

Prosimy jednak załatwić się z zapisaniem  
jak najprędzej, bo czas już, czas!

## Co tam słychać w świecie.

— Pewna gazeta katolicka pisze, że je-  
dnym z owych dwóch kardynałów, których  
nazwiska jeszcze nie ogłoszono, jest ks. arcy-  
biskup poznański Stablewski lub ks. arcybi-  
skup warszawski Popiel.

Ojciec św. ma podobno zamiar nadania  
prezydentowi Francji wielkiego krzyża orderu  
Chrystusa.

— Obrady parlamentu zostały z rozpo-  
rządzenia cesarza w Czwartek zawieszone na  
czas nieokreślony.

— „Przecież są jeszcze sędziowie w Ber-  
linie“. Pod tym nagłówkiem berliński „Tage-  
blatt“ donosi o znamienitym wyroku, jaki za-  
padł przed drugą izbą karną I-go sądu ziem-  
skiego w Berlinie. Drezdeński sąd przysię-  
głych za rozruchy przy zmowie robotników w  
Löbtau wydał wyrok niezwykle surowy, który,  
razem wzięwszy, oskarżonych skazuje na 53  
lat domu karnego. Nawierając do tego, ga-  
zeta socjalistyczna „Vorwärts“ wyraziła była  
zdanie, że najwyższy sąd saski bez ogródki  
socyalistom przyznaje prawa mniejsze niż in-  
nym obywatelom.

Za obrazę w zdaniu tem zawartem pro-  
kuratura wytoczyła skargę „Vorwärtsowi“,  
ale ten postarał się o dowiedzenie prawdy i  
sędzia berliński na podstawie trzech wyroków  
sądu drezdeńskiego w rzeczywistości uznał, że  
drezdeński sąd nadziemiański „często kroć  
bez ceregieli socyalistów u-  
znał za obywateli, którym  
mniejsze przysługują prawa“. Redaktora „Vorwärtsa“ wobec tego uwolniono!

— Wiadomo, że Chinczycy w Kiauczu  
na Niemców rozjątrzeni rozlepili plakaty, aby  
nikt z okolicy nie dowoził im żywności. Mu-  
siały te plakaty wywrzeć jakiś skutek, bo miej-  
scowy gubernator niemiecki udał się do man-  
daryna chińskiego, aby przeciw tej agitacji  
wystąpił. Mandaryn kazał wywieścić inne pla-  
kаты, w których zaleca mieszkańcom, aby się  
zachowywali spokojnie i podszeptów agitatorów  
nie słuchali. Władzom niemieckim przyrzekł,  
że ukarze tych, co plakaty przylepili, skoro ich  
tylko wyśledzi.

— Z Warszawy nadchodzi wiadomość, że  
w administracji „Kuryera Warszawskiego“  
odbyła się penowna rewizja. Dokonali jej  
żandarmi i prokurator, który w księgach ra-  
chunkowych przedewszystkiem szukał, jakie  
pensje i w ogóle pieniądze wypłacono oso-  
bom, mieszkającym w Petersburgu.

— Na konferencji pokojowej w Hadze obra-  
dowano także o prawach i obowiązkach, jakie  
mają podczas wojny narody, które wojnę pro-  
wadzą. Jeden z rosyjskich delegatów prosił  
uczestników, aby uchwalili nowe przepisy o  
prowadzeniu wojny, aby walka nie była tak  
krwawą i okropności wojny nie tak straszne  
jak dotychczas. Dalej żądał, aby konferencja  
jasno wypowiedziała, co wolno w wojnie a co  
nie. Konferencja na to żądanie zgodziła się,  
ale jeszcze nie powzięła odpowiednich uchwał.

— W sprawie ostatnich rozruchów na granicy serbsko tureckiej obliczają obecnie komisarze Serbii i Turcji obustronne straty. Z Białogrodu donosi telegram, że liczba ofiar, poległych lub rannych w potyczkach, nie jest jeszcze dokładnie znana, choć niezawodnie po obu stronach jest znaczna. Turcy transportują swoich rannych skrycie w nocy do Prisztiny, chowając po drodze umarłych. W serbskich kołach rządowych twierdzą, że plan napaści wyszedł od pewnego majora i kilku innych oficerów tureckich, którzy w tym celu zbierali się w pogranicznej miejscowości Sikirac. Rząd rosyjski polecił ambasadorowi swemu w Konstantynopolu przyłączyć się do kroków podjętych przez Austrię w sprawie rzeczonych rozruchów.

— Z Krety, jak to już kilkakrotnie donosiliśmy, wywędrowała wielka część ludności mahometañskiej, tak że ksiądz Jerzy, gubernator wyspy, zaczął się już rozglądać, skądby sprowadzić nowych osadników. Słychać teraz, że rząd chce Ormian przenieść na Kretę i że już rozpoczęto układy w tym względzie, które patriarcha ormiański w Konstantynopolu popiera podobno bardzo.

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 23 Czerwca 1899

— \* Czy podobna? Pod tym napisem podaliśmy przed 2 tygodniami dwa ciekawe ćwiczenia w niemieckim języku, które w szkole bienkowskiej dzieci przepisać musiały z tabuli do zeszytów. Dotknięte do żywego tą wiadomością gazety niemieckie nie chciały wierzyć, aby wiadomość ta była prawdziwą. Jedna z nich „Posener Zeitung” nazwała ją wprost „polskim wymysłem”, zapowiedziała, że postara się o wykazanie bezpodstawności naszego twierdzenia, i wezwała równocześnie raciborskiego „Anzeigra”, aby ze swej strony również dołożył starań w tym kierunku. „Anzeiger”, jak milczał, tak milczy nadal jak zakłętą o całej sprawie. Wszakżeż ma wielu polskich abonentów, a trudno byłoby mu wobec nich przyznać, że podana przez nas wiadomość polega na prawdzie! Za to „Posener Zeitung” przyznaje teraz, że przekonała się o prawdzie tego, cośmy pisali, i że skrzywdziła „Nowiny Raciborskie”, zarzucając im, że rozszerzają po polite wymysły i kłamstwa, i w końcu ostro gani postępowanie nauczyciela.

— Inna gazeta niemiecka, „Posener Tageblatt”, powtarzając wiadomość, dodaje od siebie uwagę, że rząd powinien nauczycielowi wytoczyć śledztwo, ponieważ nie postąpił sobie jak należy.

— \* Jego Eminencya udzielił przedwczoraj święceń kapłańskich 89 dyakonom, z których 80 pochodzi z dyecezyi wrocławskiej, 3 z dyecezyi ołomunieckiej, 4 z dyecezyi praskiej i 2 z klasztoru Franciszkanów w Karłowicach. Z pomiędzy pierwszych następujący pochodzą z okolic polskich: Baron Józef z Wójtowej wsi p. Opolem, Bergmann Jan z Byczyny, Bernacki Emil z Piekar, Bilzer Franciszek z Półwsi p. Opolem, Börner Karol z Szechowic p. Gliwicami, Czaja Paweł z Pielgrzymowic w pow. pszczyńskim, Długosz Franciszek z Łanów w pow. lublinieckim, Drost Franciszek z Rokici w pow. kozielskim, Fischer Józef z Zabrze, Godziek Ludwig z Brześcia pod Pszczyną, Görlitz Józef z Czyżowic p. Prudnikiem, Gröber Karol z Ujazdu, Hajduk Franciszek z Kurnicy, Hammetter Hugon z Prudnika, Hawliczka Błażej ze Strzelec, Horoba Paweł z Wiel. Wilkowic w pow. tarnogórskim, Janiczek Karol z Biskupic, Kaletta Wiktor i Klose Antoni ze Strzelec, Loss Paweł z Odmętu, Mentzel Karol z Biedrzychowic pod Prudnikiem, Musioł Robert z Kunzendorfu pod Zabrzem, Pachc Teodor z Bytomia, Pech Otton z Gór Tarnowskich, Pęsiór Ludwik z Kobiera, Pyka Józef z Sodowa w pow. lublinieckim, Quiolek Hugon z Rudyszwałdu, Rieger Maksymilian z Prudnika, Spyra Augustyn z Rozbarku, Stawinoga Karol z Raciborza, Stosiek Robert z Głogówka, Stromski Alfons z Prudnika, Tomasiak Paweł z Bytomia, Werner Feliks z Trzeboni w pow. raciborskim, Wojtók Ryszard z Opola, Wycisk Pa-

wel z Olbrachcie pod Prudnikiem, Wystrychowski Edmund z Dobrodzienia.

Do dyecezyi ołomunieckiej należą: Dwucet Maks z Babarowa, Kałuża Jan z Kątów i Melzer Franciszek z Suchopsiny (Zauchwitz) w pow. głubczyckim.

— \* W roku ubiegłym 1898/99 wypłaciła kasa prowincjonalna służka wynagrodzenia za korie, osły i muły, które zapadły na zółty lub zgorzeliznę śledziony, razem 45,839,72 mk., za było 122,250,54 mk.

— \* Następny targ tygodniowy odbędzie się w Srodę, bo w Czwartek święto śś. Piotra i Pawła.

— \* Krzenowice. Przedwczoraj około południa powstał pożar u szewca Dluhosza, prawdopodobnie podłożony ręką niegodziwą. W kilku chwilach zgorzały kryte słomą domostwa Dluhosza, Barabasa i Stirniaka.

— \* Wodzisław. U kupca Krzosi wydała się przed kilku dniami eksplozja. Uczeń nalewał z bani benzynę i przytem zbliżył się z palącą się świecą zanadto do płynu, który w tej chwili eksplodował. Gorejący płyn oblał ucznia całego, a choć zaraz przybieżono z pomocą, uczeń takiego doznał poparzenia, że lekarze zwątpili o jego wyleczeniu.

— \* Koźle. Tej Srody dwaj komisarze z ministerstwa robót publicznych zwiedzili kanał kłodnicki, przejechawszy wzdłuż parowcem. Dzień przedtem panowie ci przejechali Przemszą. — W porcie kozielskim znalazł w Niedziele śmierć robotnik Duda z Krasowy, dostawczy się pod przyrząd do ładowania węgla. Był na miejscu trumem.

— \* Zabrze. Zamordowany chłopak, którego znaleziono w życie na polu, nazywał się Błażej Piecha i pochodził z Bielszowic. Pracował on jako pomocnik przy murarzach w Friedenshucie i nie widziano go już od 15-go bm., to jest od wypłaty. — Robotnik pewien wskoczył w Srodę w zamiarze samobójczym z mostu do wody. Kilku przechodniów spostrzegło to, wskoczyli za nim do wody i wyciągnęli na ląd niedoszedłego samobójcę. Zdaje się, że kąpiel otrzeźwiła go gruntownie, tak że się na przyszłość już nie targnie na swe życie. — Robotnika kolejowego Szymona przejechał wagon; koła uciły mu obie stopy.

— \* Bytom. Aż w 4 miejscach włamali się złodzieje w ciągu jednej nocy z Wtorku na Srodę, niezawodnie wszędzie jedna i ta sama szajka. U Seminaura przy ul. Dyngos skradli 4 flaszki wina, w innej restauracji w pobliżu kawał kielbasy i pieniądze z dwóch automatów, ze składu cygar Fielaufa przy ul. Gliwickiej kilkanaście pudełek cygar, nareszcie u mydlarza Solicha przy ul. Krakowskiej 25 marek. — Wóz ciężki przejechał na rogu ul. Dyngos i Hohenzollerskiej 2 1/2 roku liczące dziewczę, córeczkę niejakiego Marka. Dziecko, któremu koła zgniotły czaszkę, krótko potem skończyło. Wóznicy zrazu przyresztowano, następnie jednak puszczono go znowu na wolność, bo wykazało się, że nie był winien nieszczęściu. — Wczoraj, w Czwartek, w domu przy ul. Ogrodowej, który obecnie rozbierają, znaleziono młodego mężczyznę w stojącej postawie bez ducha, zasypanego gruzami. Prawdopodobnie chciał się tam schronić, a mur zapadł się nad nim i zabił go.

— \* Bytom. „Dzien. Sl.” pisze: Towarzystwo św. Alojzego w Bytomiu chciało zeszłej Niedzieli urządzić przedstawienie teatralne na sali Sanssouci w Bytomiu. Przedstawienie to nie przyszło jednak do skutku, policya była bowiem tego zdania, że sala nie odpowiada przepisom policyjno-budowlanym, i doniosła gospodarzowi, że zakazuje mu dawania sali na przedstawienie. Gospodarz udał się do prezesa regencyjnego do Opola, ale bez skutku. Towarzystwo poniosło znaczne straty, nie mniej i gospodarz. Towarzystwo chce wytoczyć proces gospodarzowi, a gospodarz policyi. Prawdą jest, że policya nakazała gospodarzowi poczynić pewne ulepszenia w sali, ale dała mu na to czterotygodniowy termin. Ten termin do zeszłej Niedzieli, kiedy Tow. św. Alojzego zamierzało teatr odegrać, jeszcze nie minął. Dodać należy, że tydzień przedtem w tej samej sali pewne towarzystwo niemieckie urządziło zabawę z tańcami. Taką to mitręgą mają towarzystwa polskie przy odgrywaniu teatrów polskich.

— \* Strzelce. Robotnik Jan Kowolik dostał się za jakieś przewinienie na dłuższy czas do więzienia. Pobyt w więzieniu wpłynął na niego tak niedobrze, że dostał pomęszania zmysłów. W Poniedziałek udało mu się uciec z domu, gdzie na niego bacznem okiem uważano, poleciał na pole i przeciął sobie nożem żyły na szyi i u lewej ręki. Znaleziono go dopiero nazajutrz, a wtedy naturalnie już nie żył.

— \* Kluczborek. Wyznaczony początkowo na Wtorek 5 Września jarmark kramny i na było został przełożony na Wtorek 4 Lipca.

— \* Z Westfalii. Gdy w przeszłą Niedziele Towarzystwo św. Józefa z Wattenscheid wracało z pielgrzymki z Navigera, przyszedł do chorążych żandarm i odebrał im pałasze. Ciekawa rzecz, że te same pałasze, które przy chorągwi przez 14 lat noszono, naraz zaczęły komuś zawadzać. Takim postępowaniem rozgorycza się lud zupełnie bez potrzeby. — Właściciele kopalni w okolicy Bochum zamierzają w roku przyszłym podwyższyć ceny węgla. A zarobek robotnikom też? — Robotnik Karchula w Bladenhorst, kąpiąc się w kanale, został rażony paralizem i utonął.

## Rozmaitości.

— § Wielką osobliwością na przyszłorocznej wystawie paryskiej będzie — sztuczny wulkan. Niczem wobec tego są podobno wszelkie wynalazki, mające w podziw wprawić gości przyszłej wystawy wobec nowego projektu, jaki podał pewien inżynier francuski. Zamierza on zbudować na placu wystawowym wulkan z kraterem, zięjącym skłębione opary i wylewającym potoki lawy ognistej. Zabawka ta wznosić się będzie do wysokości stu metrów ponad poziom ziemi. Średnica wulkanu wynosi 150 m. a obwód jego u podstawy 450 metrów. Kosztu wzniesienia wulkanu obliczył wynalazca na 6 milionów franków. Grzbiet góry ozdobią najpiękniejsze ogrody, pełne wodotrysków, kwiatów i bogatych domków i altan. Nadto u podnóża wulkanu wzniesie się przepyszny budynek, w którego wnętrzu szeregi kinematografów odtworzą oczom zdumionych widzów najdonioślejsze wypadki z ubiegającego stulecia. I sam wulkan będzie miał praktyczne zastosowanie. Oto we wnętrzu ognistej góry będzie można oglądać „raj i czeluście piekielne, pełne skarg i jęków potępionych...”

— § Wiek stosowny do małżeństwa bardzo rozmaicie obowiązuje w rozmaitych państwach. W Niemczech ustawa przepisuje 21 lat. W Austrii dla obu płci wymagają lat 12. We Francji i Belgii oznaczają lata zdolności małżeńskiej dla mężczyzny 16. rok życia, dla dziewcząt 15, w Hiszpanii dla mężczyzny 14, a dla dziewcząt 12. Na Węgrzech dla katolików mężczyzny lat 14, dla kobiet 12, dla protestantów mężczyzny 18, a kobiet 15. W Rosji dla kobiet przeznaczony jest ustawowo rok 16, dla mężczyzny 18.

## Poczta Ekspedycyi.

P. K. S. z D. Książki z deklamacyami mamy na składzie w różnych cenach.

## Nowe agentury:

Przedpłatę na III. kwartał przyjmują:

w Pszowie: p. E. Glenz.

w Wojnowicach: p. H. Libowski.

na Starejasi: p. Bialucha.

### Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 22 Czerwca 1899 r.

Pszonica żółta	15,45—15,00 Mk
Zyto (reż)	13,65—13,65
Jęczmień	13,00—11,00
Owies	12,40—12,00
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,70—1,50
Słoma za 600 kilogr.	—
Masło do jedzenia za 1 funt	0,90—0,80
Masło stolowe	1,10—1,00
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,00—0,60

Za ogłoszenia i reklamy redakcyja nie odpowiada.

(Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt)  
(Podpisany zamawia niniejszem w urzędzie ces. poczty)  
in (w)

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko  
Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 77.

(„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowym“)  
pro 3tes Quartal 1899 — na trzeci kwartał 1899  
1 Mark ist bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko  
domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreis-  
liste t 78.

(Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowym“ i „Rolnikiem“)  
pro 3tes Quartal 1899 — na trzeci kwartał 1899  
1 Mark 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko  
domowe“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreis-  
liste t 79.

(„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowym“ i „Pracą“)  
pro 3tes Quartal 1899 — na trzeci kwartał 1899  
1 Mk. 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen Ognisko  
domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreis-  
liste t 80.

(Nowiny Raciborskie z Ogniskiem domowym, Rolnikiem i Pracą)  
pro 3tes Quartal 1899 — na trzeci kwartał 1899  
1 Mark 50 Pf. ist bezahlt.

den 1899

### Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle ży-  
czenia i na pocztę oddać.

## Publiczne podziękowanie

Panu Franc. Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen,  
Dolna Austria, wynalazcy antyreumatycznej i anti-  
artrytycznej herbaty krew przeczyszczającej. Czyści  
krew przy gościu i reumatyzmie.

Jeżeli tu publicznie występuję, to tylko dla tego, że uważam  
za swój pierwszy obowiązek, aby jak najserdeczniej Panu Wil-  
helmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, podziękować za usługi,  
które mi tegoż herbata krew oczyszczająca oddała w mych bo-  
lesnych reumatycznych cierpieniach, a następnie, aby i innym  
cierpiącym na tę okropną dolegliwość zwrócić uwagę na tę  
znakomitą herbatę. Nie zdolna opisać dokuczliwe cierpienia,  
które w mych członkach przez całe 3 lata przy każdej zmianie  
powietrza cierpiałam, a od których mnie ani środki lecznicze  
ani używanie kąpiei siarczanych w Baden pod Wiedniem uwol-  
nić nie zdołały. Noce spędzałam bezsennie, przewracając się na  
łożu, apetyt mój zmniejszał się podpadając, wygląd pogarszał  
się, a całe ciało chudło. Po czterotygodniowym używaniu wyżej  
wymienionej herbaty nie tylko pozbyłam się zupełnie mych bo-  
leści i jestem jeszcze od nich wolna, chociaż od 6 tygodni her-  
baty wcale już nie piję, ale i cały stan cielesny również się po-  
lepszył. Mam silne przekonanie, że ktokolwiek w podobnych  
dolegliwościach uciecze się do tej herbaty, wynalazcą jej, Pana  
Franciszka Wilhelma, jak ja sławić będzie.

Z prawdziwym szacunkiem

Hrabina Butschin-Streitfeld, żona oberstlejtanta.

Części składowe: Innere Nussrinde 56, Wallnusschale 56,  
Ulmenrinde 75, Franz. Orangenblätter 50, Eryngiiblätter 35,  
Scabiosenblätter 56, Lemusblätter 75, Bimstein 1,50, rothes  
Sandelholz 75, Bardannawurzel 44, Caruxwurzel 3,50, Radic.  
Cariophyll. 3,50, Chinarinde 3,50, Eryngiawurzel 57, Fenchel-  
wurzel (Samen) 75, Graspurzel 75, Lapathewurzel 67, Süßholz-  
wurzel 75, Sassaparillwurzel 35, Fenchel röm. 3,50, weiss.  
Senf 3,50, Nachtschattenstengel 75.

## Posiadłość

wsi kościelnej, 1/4 mili od miasta, obejmująca 10 ju-  
terek dobrego gruntu i kawałek lasu, z budynkami go-  
spodarczymi dobrze utrzymanymi, jest z wolnej ręki do  
sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli

**Jakób Grossmann w Bottropie**

(Westfalia), Prosperstr. 97, i Paweł Prudel w Maruszach  
(Dyhrngrund) p. Wodzisław.

## 30 000 marek

trzeba zapłacić do 1 Października br. za plac zakupiony  
pod budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie. 15000  
katolików, pomiędzy nimi 4—5000 Polaków, proszą cię,  
kochany Czytelniku, jak najserdeczniej, abys im pomógł  
do zebrania powyższej sumy.

Do budowy nie mamy jeszcze ani grosza!

Prześlij zatem z miłości ku Matce i Królowej Twe-  
j świętej choć mały datek na wybudowanie Jej świątyni  
Przyjmij już naprzód serdeczne: „Bóg zapłać“

**Ks. Jeder,**

zarządca parafii Panny Maryi.  
Berlin S.-O., Wrangelstr. 48.

**Apteka pod Aniołem**  
w Bottropie, Pro-  
sperstrasse, przy  
szybie Prosper II,  
wykonuje recepty  
wszystkich leka-  
rzy i wszystkich  
kas chorych.

W BANKU naszym utworziliśmy  
**kase oszczędności**  
i przyjmujemy depozyty od 1 marki począwszy, płacąc:  
5 1/2 od sta. jeżeli wypowiedzenie półroczne,  
4 1/2 od sta. jeżeli wypowiedzenie kwartalne.  
Na sprzedaż mamy każdego czasu małe parcele i gotowe  
gospodarstwa w rozmaitych stronach przy małych zaliczkach,  
oraz hipoteki 5% pierwszomiejscowe, na które zwracamy  
uwagę przedewszystkiem dozorcom kościelnym.  
**Bank parcelacyjny w Poznaniu,**  
Piekary nr. 18.

**Kto**  
wyleczył mnie  
z zaziębienia, braku ape-  
tytu i bólesci żołądka?  
Pan K. Pitsch w  
Siemianowicach swą bez-  
płatną doradą, i dla tego  
polecam go każdemu cier-  
piącemu.

**Józef Kotulla,**  
Wielka Dąbrówka.

Największy skład łupku  
(szybru) na dachy przy kolei.  
**Richard Krause,**  
sklep żelaza, Racibórz.

## Papier listowy

z polskimi napisami, 5 ar-  
kuszy i 5 kopert 10 fen.  
z przesyłką 13 fen., poleca

Księgarnia  
„Nowin Raciborskich“.

Poszukujemy na stałe zajęcie dzielnego  
**siodlarza.**  
**Raciborska cukrownia,**  
Gesellschaft mit beschränkter Haftung.

## Kochani Wiarusi!

Z Waszą pomocą udało mi się zapłacić dnia 1go  
Stycznia 1899 kawał gruntu, zakupiony pod budowę ko-  
ścioła w Königswusterhausen, o cztery mile tużąd. Li-  
czę na Waszą pomoc także przy budowie kościoła sa-  
mego, która wedle umowy przy zakupnie placu zawar-  
tej musi się rozpocząć w ciągu roku 1899. Pomóżcież  
tamtejszym biednym katolikom, pochodzącym przeważnie  
z okolic polskich, którzy obecnie nie mają ani własnego  
kościoła ani szkoły, aby jak najprędzej we własnym ko-  
ściele, poświęconym św. Elżbiecie, Boga chwalić i za Was  
mogli się modlić. Każdą i najmniejszą pomoc przyjmuje

**Wilhelm Frank,**

proboszcz przy kościele św. Piusa  
Berlin, Pallisadenstr. 73.  
Ekspedycja „Nowin Racib.“ przyjmuje również  
datki na cel powyższy.

## „Hallensis“

najlepszy dryl nowej, bardzo prostej konstrukcyi  
na pola równe i góryste.

## „Ideal“

doskonałe kosiarki i żniwiarki Deeringa i  
innych systemów.

## „ŻMIJKA“

najnowszy patentowy aparat do czyszczenia  
zboża, mianowicie oddzielania włoś.

## Młocarnie

wąskie i szerokie, nadzwyczajnie lekko  
chodzące;

## „FRAM“

tanie i dobre centryfugi do mleka;

## Grabie konne; Pługi

pojedyncze, 2, 3 i 4-skibowe;

Brony żelazne, Pumpy do wody i gnojówki  
i wszelkie inne

**maszyny i narzędzia rolnicze**

poleca

**St. Koraszewski**

**Firma Vulkan**

w Opolu na Odrzańskim przedmieściu.

## Większa ilość silnych robotników

znajdzie natychmiast

## stałe zatrudnienie

przy dobrym zarobku w groszowickich fabrykach ce-  
mentu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codzien-  
nie do swej siedziby, znajdą bezpłatny nocleg w naszych  
sypialniach robotniczych

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry  
położonych, którzy przez rzekę przejeżdżają prądem gro-  
szowickim, zwraca się opłatę od przejazdu.

**Śląskie Towarzystwo Akcyjne dla fa-  
brykacji cementu portlandzkiego  
w Groszowicach pod Opolem.**